

ZAUF AJ SWOJEMU SERCU.  
NAWET JEŚLI CIĘ TO ZABIJE.

SERCE Z   
*cierni*

BREE BARTON

Young

BREE BARTON

SERCE Z  
*ciemni*

---

PRZEŁOŻYŁA  
Patrycja Zarawska

---

Young

TYTUŁ ORYGINAŁU:  
*Heart of Thorns*

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska  
Redakcja: Adrian Kyc  
Korekta: Ewa Popielarz  
Opracowanie graficzne okładki: Piotr Wszędyrówny  
Jacket art and design by Joel Tippie  
Mapa: © Virginia Allyn  
DTP: Maciej Grycz

Heart of Thorns  
Copyright © 2018 by Bree Barton  
Published by arrangement with HarperCollins Publishers

Copyright © 2018 for the Polish edition  
by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus  
Copyright © for the Polish translation by Patrycja Zarawska, 2018

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2018  
ISBN 978-83-66134-02-7



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo KobiECE  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

*J*edna z pradawnych map świata  
jest w kształcie serca, starannie narysowana  
i niegdyś ubarwiona wyrazistymi kolorami,  
barwy te jednak zblakły, jak się można  
spodziewać, że wyblakną uczucia  
wątłego, starego serca, brązowej mapy  
świata. Ale uczucie jest niezatarte,  
tęsknota nieskończona, kompas zjeżony jak gwiazda  
wskazuje wszystkie kierunki, w jakie może pójść  
para zakochanych, rześki wiatr wzdyma  
ich żagle, przyszłość nie jest zmapowana,  
wciąż tak daleka od brzegu,  
gdzie morze wlewa się w gwiazdy.

– TED KOOSER, *Mapa świata*

*Fidacteu zeu biqhotz, limarya eu naj.*  
Zaufaj swemu sercu, nawet jeśli cię to zabija.



# Prolog

DAWNO, DAWNO TEMU w zamku wykutym w skale pewna dziewczyna skrycie planowała morderstwo.





CZĘŚĆ PIERWSZA

*Ciało*



# Rozdział 1

## PORCELANOWA PIERŚ

W PRZEDDZIEŃ SWOJEGO ŚLUBU z księciem Mia Rose powinna była siedzieć przy toaletce z czereśniowego drewna, układać kasztanowe loki i sznurować fiszbinowy gorset. Powinna się była krzątać przy trenie sukni ślubnej – pasie ostrygowego jedwabiu, który ciągnął się za nią niczym otulony śniegiem bulwar.

Mia nie robiła nic z tych rzeczy.

Chodziła nerwowo po swoich panięskich komnatach, ścisnąc w dłoni woreczek z krwią dzika. Od tygodni skrupulatnie prowadziła badania, potajemnie wynosząc z zamkowej kuchni różne kawałki mięsa – kaczego, gęsiego, sarniego – i oto z prób zwycięsko wyszła dziczyzna z leśnej świni. Krew

dzika zaschnie tak samo jak ludzka, tworząc ciemnobrązową skorupkę.

Wcześniej Mia wykradła jedną z powłóczystych sukni siostry, aby ją podrzeć wraz ze swoją ślubną szatą i porzucić razem ze skrwawionymi wstążkami. Plan był prosty. Upozoruje scenę zbrodni, zostawi zniszczone ubrania w tunelach pod zamkiem, tak by nasuwał się tylko jeden wniosek: Mia, przyszła małżonka księcia, została brutalnie napadnięta, porwana, a najprawdopodobniej zabita razem z jej młodszą siostrą, Angelyne. Dwie biedne panny Rose, przedwcześnie ścięte różyczki.

Podczas gdy królewska straż będzie przetrząsać zamkowe tereny w poszukiwaniu nikczemnego mordercy, Mia wyprowadzi Angie na wolność.

Nie był to wprawdzie najdoskonalszy plan, problem polegał jednak na tym, że nie miała innego. Był jeszcze jeden dodatkowy, lecz zdecydowanie ważny szkopuł:

Nie powiedziała o tym siostrze.

– Mi? Jesteś już gotowa?

Angelyne wpadła do komnat Mii, sunąc miękko po podłodze w satynowych pantoflach.

– Przyszłam sprawdzić, czy nie potrzebujesz... – Urwała w połowie zdania. – Dlaczego masz na sobie linę?

Mia wcisnęła w szlufki spodni grubą linę z myślą o tym, że będą się opuszczać w podziemne wnętrza zamku. Otworzyła usta, by to wyjaśnić, ale nie wydobyła z siebie ani słowa. W skroniach zaczynał jej pulsować ból głowy.

Angie zmarszczyła brwi.

– Wiesz, że zaraz się zacznie ostatnia uczta.

– Jestem tego świadoma.

– A ty nie włożyłaś jeszcze ani sukni, ani rękawiczek.



- Zgadza się.
- Do tego twoje włosy wyglądają, jakby na głowie zdechł ci pudel.
- Zawsze lubiłam towarzystwo pudli.
- Czy to krew? – Angelyne wyrwała siostrze z ręki skórzany miśszek, powąchała zawartość i od razu się skrzywiła. – Nie obchodzi mnie, co właśnie zamierzałaś zrobić. Powiem ci, co zrobisz teraz. – Wskazała czeresniową toaletkę, odsunęła na bok stos książek i ogarek świeczki. – Usiądziesz. A ja upnę ci włosy.

Mia, poirytowana, plasnęła na krzesło. Ból głowy chwycił jej czaszkę w kleszcze. Czemu nie potrafi powiedzieć siostrze o swym planie? Jakby stawka tego wszystkiego i tak nie była zdradliwie wysoka: miesiąc temu ich ojciec, Griffin, obiecał królowi swoją córkę za żonę. Mia, jako siedemnastolatka, była oczywistym wyborem. Ale piętnastoletnia Angie czekała druga w kolejce.

Mia desperacko próbowała odwieść ojca od tego zamiaru. Dziewczętom w rzesnym królestwie rzadko pozwalano mieć własne zdanie w kwestii przyszłego męża, lecz ona naiwnie założyła, że z nią będzie inaczej. Pod okiem ojca przez minione trzy lata szkolili się na Łowczynię. Przecież nie pozbyłby się jej tak łatwo tylko dlatego, że dostał lepszą ofertę. Ale choć go błagała, zaklinała, ojciec się nie ugiał.

Skazał ją na dożywocie, unicestwił wszelkie szanse na życie w miłości czy szczęściu. Jej własny ojciec, który bardziej niż ktokolwiek inny znał moc miłości. Na szczęście Mia nie miała najmniejszego zamiaru wychodzić za księcia Quina i pokładać się z nim w małżeńskim łożu. Postawiła sobie zadanie do wykonania. Ocalić siostrę i... odnaleźć morderczą Gwyrach.

– Angie? Muszę ci...

– Podziękować? Nie ma za co. A teraz nie ruszaj się. – Angelyne gmerała w jej koszyczku ze szpilkami do włosów i innymi zatrważająco ostrymi przedmiotami.

To przez Mię siostra w ogóle znalazła się w zamku. Kiedy królowa próbowała przydzielić swojej przyszłej synowej dwórkę do pomocy przy sukniach, klejnotach i kosmetycznych mazidłach, Mia wpadła w popłoch (dlaczego miałyby się przy niej kręcić jakaś obca kobieta?). Poprosiła więc, żeby przez pierwszy miesiąc po zaręczynach w królewskim zamku mogła z nią mieszkać Angie. Potem nie było dnia, by tego nie żałowała. Przeciagi w nieprzytulnym zamczysku tylko pogorszyły wiele tajemniczych chorób, z którymi zmagiła się jej siostra. W prawdziwej twierdzy Kaer Killian, wykutej w lodzie i zamrożonej skale, panował przeraźliwy ziąb. Nie wspominając już o tym, że Angie przyciągnęła zainteresowanie księżęcego kuzyna, co mogło im przysporzyć kłopotów. Była szczupła i gibka, miała bladą twarz w kształcie serca, pąsowe jak płatki róż usta i faliste włosy w kolorze letnich truskawek dojrzewających na krzaczku.

– Mia Rose – mruknęła pod nosem Angie. – Księżniczka Chaosu, Niszczycielka Tego, Co Ładne.

Odkaszlnęła krótko i szybko się opanowała. Tak ostro szarpnęła kościanym grzebieniem splecione włosy siostry, że Mia jęknęła z bólu.

– Angelyne Rose, Mistrzynie Zadawania Cierpień, Dzierżąca Narzędzia Tortur.

Mia pomasaowała sobie skronie.

– Głowa mi już pękała, zanim zaczęłaś mnie dręczyć. Nie mam pojęcia, skąd się biorą te nagłe napady porażającego bólu.

Angie przestała ją czesać.

– Gdzie cię dokładnie boli?

– Tu. – Wskazała tył głowy. – Potylicą. I tutaj. – Przyłożyła końce palców do nasady nosa. – Kość klinowa. Jakby mi paliło ogniem twarzoczaszkę i mózgowiczaszkę.

– Mów ludzkim językiem z łaski swojej. Nie wszyscy znają anatomię.

– Nawet żuchwa mi pulsuje. – Pomasowała sobie dolną szczękę.

– To znaczy, że cię boli ząb.

– Zęby. I to wszystkie.

– Jak to możliwe, żeby bolały cię wszystkie zęby naraz? – Angie znowu stłumiła kaszel. – Mam coś odpowiedniego.

Wyłowiła ze swego koszyczka pociętą puszkę z miętową maścią. Spróbowała odkręcić wieczko, ale palce nie mogły sobie z tym poradzić. Obie wlepiły wzrok w rękawiczki skrywające jej dłonie. Skóra nienarodzonych jagniąt miała miękki, bladoróżowy kolor.

– W porządku – odezwała się Mia. – Możesz je zdjąć. Nie powiem ojcu.

Powoli, ostrożnie Angie zsunęła skórkową rękawiczkę najpierw z małego palca, potem z serdecznego, środkowego, wskazującego i wreszcie z całej dłoni. Położyła rękawiczkę na toalecie. Skóra Angelyne była gładka, brzoskwiniowa, tak różna od mleczonej cery Mii i jej miedzianych piegów.

– Pomyśl tylko – powiedziała cicho Angie. – Od pojutra nigdy więcej nie będziesz musiała ich nosić.

Jak łatwo było o tym zapomnieć.

Z wyjątkiem królewskiej rodziny od wszystkich dziewcząt wymagano, aby nosiły rękawiczki ze względów ostrożności.

Każda kobieta mogła być Gwyrach, wiedźmą, dlatego każda stanowiła zagrożenie. Słowem „Gwyrach” określano kobiety, które potrafiły dotykem manipulować mięśniami, kośćmi, oddechem i krwią swoich ofiar.

Nie kobiety, przypomniała sobie Mia. D e m o n y. Są istotami na pół boskimi, na pół ludzkimi – gniew i moc bóstwa zmieszane z typowymi dla ludzi drobnymi zazdrościami i urazami. Gwyrach umieją łamać kości i zamrozić czyjś oddech. Pozbawić kończyny tlenu, urzec serce fałszywym pożądaniem, sprawić, że krew komuś zawrze lub po skórze przepęlną dreszczę. A nawet, że zatrzyma się serce. Mogą bez wysiłku dokonać morderstwa – wystarczy, że przyłożą dłoń do czyjejś piersi i życie w niej zgaśnie na zawsze. Mia swego czasu widziała dowód.

Pewna Gwyrach zniszczyła ich życie i Mia zamierzała ją odszukać. „Serce za serce, życie za życie”. Lecz najpierw ona i Angelyne muszą uciec.

Dostrzegła w lustrze, jak przez twarz siostry przemyka cień. Zaraz jednak zniknął. Angie wtarła miętową maść w szczękę Mii i szybko z powrotem włożyła rękawiczkę. Nadgarstki miała tak szczupłe, że Mię zabołało w piersi. Jak u ptaszyny. To dlatego mama nazywała młodszą córkę swoim łabędziątkiem.

Zanim Mia się zorientowała, siostra wkładała jej już przez głowę lnianą tunikę i zapinała na żebrach fiszbinowy gorset.

– Do czterech diabłów, Angie!

– Co? Wyglądasz jak księżniczka! – Zapatrzyła się z podziwem na odbicie starszej siostry. – Czy w książęcych komnatach będą zapalone świece? Bo ich światło robi cuda z twoją kościstą sylwetką. Obojczyk rzuca przepiękne cienie...

– Wątpię, czy będzie patrzył akurat na mój obojczyk – mruknęła Mia ponuro.

Gorset wypychał, co mógł, do góry, a dekolt sukni okazał się wyjątkowo głęboki – nigdy jeszcze nie widziała na wierzchu aż tyle własnego ciała.

– Masz figurę mamy. – Angie westchnęła. – Co ja bym dała za taką krągłość porcelanowych piersi.

Mia złowiła jej spojrzenie w polerowanym szkłe i mimo wszystko – a może właśnie ze względu na wszystko – obie wybuchnęły śmiechem. Zawsze tak było: w jednej chwili się przemawiały, a w drugiej piszczały, nie mogąc powstrzymać wesołości.

– Widzę, że znowu czytałaś te swoje powieścicdła.

– Tak mało wiary pokładasz w zrządzeniach losu. Nie ma nic złego w tym, że ktoś czeka, aż się zakocha! Że porwie go coś większego niż on sam, że w tańcu przeznaczenia znajdzie przystojnego partnera.

– Jak mama i tata.

Angie dotknęła swojego wisiorka z księżycowym kamieniem. Kiedyś należał do ich matki.

– Tak – potwierdziła miękko. – Właśnie tak.

Marnują cenny czas. Teraz albo nigdy.

– Musisz mnie posłuchać, Ange. To, co ci zaraz powiem, jest bardzo ważne.

– O? – Siostra Mii wzięła długą szpilkę do włosów i zanurzyła ją w wosku tłącej się świecy, po czym chwyciła pasmo ciemnorudych włosów Mii i nawinęła je na ciepłą, pokrytą ciekłym woskiem szpilkę. Gdy wypuściła kosmyk, skrzył się w idealny korkociąg. W blasku latarni Mia bezwiednie skojarzyła barwę swych włosów z kolorem świeżej krwi.

– Angelyne – odezwała się cichym jak śmierć głosem. – Wydostaniemy się stąd. Ty i ja. Nie musisz nic robić, wszystko przygotowałam. Wystarczy, że mi zaufasz.



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059